Nr 50. (z dod. por.) Dnia 19 lutego. Sobota. Dnia 7 (19) lutego 1887 r.

PRENUMERATA

Kurjera Warszawskiego (wraz z dodatkiem porannym):
W Warszawie: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie k. 75.
Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 5.
Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.
Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedyńczy bez dodatku kop. 5; dodatek poranny kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SIÓDMY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem; w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petytowy albo jego miejsce pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop.
Małe ogłoszenia: za jedne *wyraz* po 2 kop. każdy raz.
Nadesłane: za jeden wiersz garmontowy rs. 1.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Rajchmana i Frendlera ul. Senatorska 26

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

— W dniu jutrzejszym w kościele św. Ducha (po-paulińskim) przypada doroczny odpust św. Walentego, kapłana i męczennika, którego uroczystość przypadała w dniu 14 tym b. m. Odpust ten, połączony z 40-godzinnem nabożeństwem, zakończającem ostatnie trzy dni zapust, trwać będzie przez niedzielę, poniedziałek i wtorek, codziennie z kazaniem podczas sumy i procesją.

— Z powodu zakończenia zapust, odprawiane też będą 40-godzinne nabożeństwa z wystawieniem N. Sakramentu oraz kazaniami tak podczas sumy jak i na nieszporach, w kościołach: św. Krzyża, gdzie nabożeństwo to jutro rozpocznie się sumą uroczystą i procesją o godzinie $5^1/_2$ zrana, suma wyjdzie o godzinie $10^1/_2$ przed południem, nieszpory zaś odprawione będą o godz. 5-tej po południu; św. Kazimierza (panien sakramentek), gdzie nabożeństwo trwać będzie w tymże porządku od 5-tej zrana do 6-tej wieczorem, przez trzy dni, t. j. jutro, w poniedziałek i wtorek, oraz św. Stanisława i Wawrzyńca na Woli.

— Jutro o godzinie 8-ej rano odprawioną będzie w kościele N. Panny Marji na Nowem Mieście uroczysta wotywa w kaplicy Matki Boskiej Różańcowej.

— W kościele św. Jacka (po-dominikańskim) odprawioną będzie jutro, o godzinie 10-tej rano, przed ołtarzem Matki Boskiej Różańcowej, wotywa.

Przegląd polityczny.

Nie pojawiła się i nie pojawi odezwa cesarza Wilhelma do narodu, wzywająca go imieniem ojczyzny a raczej woli dynastycznej do oświadczenia się za siedmioleciem, pojawił się natomiast artykuł *Norddeutsche allgemeine Zeitung*, który grozi wyborcom, że odezwa taka pojawiłaby się dopiero wtedy, gdyby wybrali „zły" parlament. Istotna groźba tkwi niewypowiedziana, tylko pomiędzy wiersze wsunięta dla domyślnych. Niewielkiej to zresztą i domyślności potrzeba, aby odgadnąć, o jakiej proklamacji ks. Bismark myśli i mówi. Przypuszczamy, że zastąpiłaby ona na długo zawezwania narodu do urn wyborczych i konwokacje parlamentu. Na tyle ks. Bismark nie jest przywiązanym do idei konstytucyjnej, aby nie zdecydował się na rządy bezparlamentarne, rozumie się tylko tak długo, dopóki naród nie wychowa się politycznie czyli nie wprawi do posłuszeństwa bezwzględnego rządowi, wcielonemu w gromowładnego Jowisza warcyńskiego. Sądzimy, że *avis aux amis* w *Nordd. allg. Ztg.* wypada sobie tłómaczyć nieinaczej.

„Konie z Barcelony i owce z Schweinfurthu wędrują gromadami do Francji!" tak obwieszcza *Norddeutsche allgemeine Ztg.* podwójnie uwidocznionym drukiem narodowi, śpieszącemu do urn wyborczych. Konie i owce wywrzeć mają nacisk decydujący na ten niesforny żywioł wolnomyślno-katolicki, który nie dał się nagiąć dotąd ani słodyczom ani strofowaniom, szafowanym hojnie z najwyższych sfer politycznych i niepolitycznych. Ludzie mniej płochliwi utrzymują, że owce frankońskie od niepamiętnych czasów spożywane były w restauracjach paryskich w kształcie zwyczajnej, smakowitej baraniny; możnaby także nie dziwić się temu, że Francja, która zawsze—w czasach najgłębszego spokoju—potrzebowała dużo koni, zaczęła sprowadzać je z Hiszpanji, skoro wywóz z Niemiec, Rosji i Austrji został wzbroniony.

W ogóle nacisku nie brak... Ks. Bismark w liście do jakiegoś oldenburczyka, który nadesłał mu uprzejmie parę ulotnych pisemek opozycyjnych rzuconych na targ wyborczy, przyrównywa członków opozycji do tych kryminalnie podejrzanych indywiduów, które zatruwają studnie publiczne lub też polują na łatwowierność prostaczka. Wszyscy landraci pruscy wydali jednobrzmiące odezwy do wyborców, zalecające im głosowanie za siedmioleciem; książę Hohenlohe, jako mały królik alzacko-lotaryński, przemówił „radą życzliwą" do przyszłych wyborców Kablégo i Antoine'a, spychając na barki ich dosyć pokaźny ciężar—bo odpowiedzialność za wojnę Francji z Niemcami; znany nadprokurator państwa p. Tessendorf zjeżdża osobiście do Strasburga i Mühlhuzy, gdzie nastręczyć się miały oczywiste dowody francusko-patrjotycznych wichrzeń! Słowem —*Hexensabbath* w całem znaczeniu słowa... Co się z tego urodzi?... *Was will das werden?* spytamy z Spielhagenem.

Zmiana ministra wojny w Belgradzie ma potroszę i charakter polityczny, jak utrzymują miejscowi rzeczoznawcy. Jenerał Horwatowicz objął tekę podczas wojny serbsko-bułgarskiej, a raczej podczas zawieszenia broni. Powołano go wówczas z Petersburga, gdzie piastował urząd serbskiego posła. Jen. Horwatowicz przybył natychmiast do zagrożonej ojczyzny, zajął się pośpiesznie skupieniem rozbitków armji serbskiej, ale do ponowienia kroków wojennych już nie przyszło. Generalissimus został ministrem wojny i zabrał się gorliwie do reorganizacji armji, tudzież do cichej pracy około zwalczenia pewnych przesądów, kierunków i wpływów w otoczeniu króla Milana. Ani reorganizacja, ani ta cicha praca widocznie mu się nie powiodła, skoro obecnie zrzeka się swej teki. Miejsce jego zajął pułkownik Topałowicz, minister robót publicznych, a miejsce tego ostatniego burmistrz Belgradu Bogiczewicz.

Nareszcie!... Nareszcie angielska izba gmin uchwaliła wczoraj adres do królowej. Musi on być bardzo mądry, skoro uchwalenie jego zajęło miesiąc czasu. Zdaje się, że ostatecznie głosowali przeciw niemu tylko irlandczycy, rozgniewani słusznie za odrzucenie poprawki Parnella. Obecnie przychodzi kolej na bil o projektowanych zmianach w regulaminie izby, dążących do uproszczenia ciężkiej, zawikłanej i częstokroć istotnie dziwacznej procedury parlamentu angielskiego, na której zalegała gruba warstwa pleśni średniowiecznej. Celem bilu jest między innemi utrudnienie irlandczykom roli, jaką sobie oddawna przyswoili, a która polegała na tamowaniu obrad i przewlekaniu ich bez końca.

Układy pomiędzy Gladstonem a Chamberlainem o kompromis w sprawie irlandzkiej trwają jeszcze, ale przestano ufać w ich powodzenie. Ostatnie głosowania izby gmin dowiodły, że drogi obu mężów stanu nie zbiegną się tak rychło! Birminghamska *Post* powtarza raz jeszcze program p. Chamberlaina: sejmy prowincjonalne w Irlandji, polegające na wzór kanadyjskich parlamentowi wspólnemu w Londynie; mianowanie sędziów przez koronę; udział irlandzkiej reprezentacji narodowej w parlamencie angielskim, który zatrzymuje prawo kontroli ceł i akcyzy w Irlandji.

Br. Z.

Kto za kogo ręczy...

— tego djabeł męczy... Mówiłam ci o tem nie raz, nie dwa, powtarzałam ciągle, ale bo to ty chcesz słuchać?... Żona u ciebie zawsze na ostatnim planie. Pierwszy lepszy z ulicy przynosi do ciebie kilka słów, a ty mu wierzysz i robisz, czego od ciebie żąda. Nieszczęśliwa ja kobieta, biedna ofiara twojej nieudolności. Niech Pan Bóg broni każdą kobietę przed mężem mazgajem.

Nie po raz pierwszy to odzywała się do mnie w ten sposób moja *magnifica*, a ja nie po raz pierwszy protestowałem, ale dziś stuliłem uszy i ani mrumru...

Bo, co prawda, miałem rację. Nacisnął mnie tam kiedyś, przy kieliszeczku ten łobuz Jaś, kolega z ław szkolnych, nagadał, naprosił i podpisałem mu wekselczynę na marne kilkaset rubli.

— Nie bój się, oddam—mówił.

— Pamiętaj, bo wiesz, że się u mnie nie przelewa...

— Ale ma się rozumieć. Jak możesz mnie posądzać o chęć niedotrzymania słowa.

— Bo to widzisz, ty jesteś sobie, jakby to powiedzieć...

— Lekkomyślny. Wiem, wiem, że ludzie tak o mnie mówią. Ale to kłamstwo.

— Niby tam w tem trochę prawdy, mój Jasiu. Serce a ciebie stałe, ale pamięć krótka. Jak złapiesz pieniądze, pohulasz sobie i zapomnisz o terminie...

— Ależ, mój Wojciechu...

— No, no, tylko się nie broń. Słownym nie byłeś nigdy, a zabawę lubiłeś zawsze. Nie troszczyłeś się zkąd wziąć, bylebyś dostał, a schwyciwszy grosz, drwiłeś sobie z ludzi.

— Przyznaję, że się tam czasem...

— Eh, może i za często.

— Ale to było z żydami. Dług żydowski, to nie dług. Oni wszystkich okpiwają...

— Dług zostaje zawsze długiem, lecz mniejsza o to. Co do mnie, mam nadzieję, że mnie nie zawiedziesz...

— Byłbym szelmą, gdyby wynikły dla ciebie z powodu mojej osoby jakie nieprzyjemności. Miejże rozum, Wojciechu.

Mimo tych zaklęć i obietnic, stało się jednak to, co mi żona przepowiedziała, dowiedziawszy się, że podpisałem Jasiowi weksel. Nie ma co mówić, kobiety są zawsze od nas sprytniejsze i ostrożniejsze.

Jaś puścił pieniądze na głupstwa, i zapomniał o terminie, jak zwykle.

Gdy nadszedł dzień oznaczony, przysyłają mi z sądu wezwanie. Chryste Panie! W życiu mojem nie stawałem przed osoby, wymierzające sprawiedliwość doczesną. Zarabiałem wprawdzie niewiele, ale owoc pracy mojej wystarczał mi najzupełniej. Długów nie robiłem, wydawałem to, co mogłem, od mirowych i niemirowych trzymałem się zdaleka.

Taki wstyd... Być stawianym przed sąd za dług wekslowy. Niech go...

Biegnę do Jasia i zastaję u niego liczne towarzystwo, bawiące się wesoło. Otwieram oczy, dziwię się, głupieję... Nie rozumiem, jak można śmiać się, kiedy komornik stoi człowiekowi nad karkiem.

— Jasiu! — wołam.

— Cóż się stało? Jezus, Marja! Czy ci żona umiera, albo które z dzieci? — pyta Jaś.

— Ty nic nie wiesz? — mówię głosem stłumionym.

— Gadaj-że prędko, przerażasz mnie.

— Sąd!

— Co takiego?

— Sędzia, sąd, wezwanie...

— Czyś kogo okradł, zabił?

Struchlałem. Czy udaje głupiego, czy nie wie rzeczywiście o niczem?

— Twój weksel, termin — bąknąłem.

— I cóż z tego?

— Jakto co z tego. Wezwano mnie do sędziego. Czy to jeszcze mało?

— I to cię tak przestraszyło?

— Czy nie dość powodu do niepokoju?

Ale Jaś wziął się pod boki i zaczął się śmiać. Śmiał się, ryczał ze śmiechu, „pękał", jak to mówią, popłakał się, jak gdyby go wielkie spotkało szczęście.

Było mi zanadto tego dobrego.

— To nieuczciwie, tak się nie robi — wyrzekłem.

A on pochwycił mnie w objęcia, ściskał, całował i śmiał się.

Wyrywałem się z jego ramion. Cóż to za błazna mnie ma, czy co?

A Jaś wziął mnie za kołnierz, zaprowadził przed swoich gości i prawił:

Zabawa czy pożytek?

Z reporterskich notatek wiadomo już czytelnikom, że wystawa starożytności zapowiada się bardzo obiecująco.

Czy dorówna ona świetnością wystawie z roku 1880 go, która tyle magnackiego i artystycznego przepychu złożyła wówczas w salonach b. pałacu hr. Brühla, niewiadomo; zdaje się wszakże, iż nie będzie potrzebowała wstydzić się swej poprzedniczki.

Dziś gdy nas od wystawy tej dzieli tylko kilka tygodni i gdy otwartą już została dyskusja nad jej znaczeniem i celami, pragniemy wystąpić z uwagą, która może nie przebrzmi bez echa i przyniesie społeczeństwu choć trochę praktycznej korzyści.

Głośnym, jak dotąd i że tak powiemy: prospektowym celem nadchodzącej wystawy, zdaje się być—zabawa. Dodajmy: zabawa dobroczynna, zabawa połączona z filantropją—dodatek ten wszakże właściwego jej charakteru nie zmienia.

Bogaci dobędą z szaf, kredensów, biurek i skarbców pięknych rzeczy, pozostałych im po pradziadach lub świeżo po świecie ponabywanych; mniej bogaci i biedni zupełnie przyjdą, żeby z rozszerzonemi z podziwu oczami i z sercem mniej lub więcej zawiścią napełnionem, skarby owe oglądać. Ponad jednymi zaś i drugimi stanie ze skarbonką swą dobroczynność i z pogłaskanej miłości własnej pierwszych i nasyconej ciekawości drugich wyłowi dla siebie—obole.

Tak się dotąd całe to widowisko przedstawia.

Tymczasem, prócz strony widowiskowej, posiada ono jeszcze, a przynajmniej posiadać powinno, stronę utylitarną, o której w interesie publicznym zapominać nie wolno.

Wystawa starożytności, gromadząc w jedną, zbiorową całość okazy sztuki i rzemiosł różnych epok, szkół i stylów, stanie się do pewnego stopnia nie kursem wprawdzie kompletnym, ale przynajmniej praktyczną, poglądową lekcją sztuki ozdobniczej, dobrego smaku i teorji piękna.

Jak lekcja taka potrzebną jest pracownikom i kierownikom naszych warsztatów i jak bardzo przydać im się może—mówić nie trzeba.

Każdemu, kto porównywa nasze wyroby: stolarskie, ślusarskie, tapicerskie, introligatorskie, snycerskie, galanteryjne etc. etc. z zagranicznemi, wiadomo, iż wszystkie rzemiosła nasze tą sferą objęte, odrodzić się dziś mogą jedynie przez — estetykę.

Kursu estetyki w audytorjum uniwersyteckiem rzemieślnik słuchać nie będzie; może on jedynie czerpać wiedzę estetyczną z popularnych wykładów, popularnych również podręczników i — częstego przebywania w muzeach.

U nas nie ma ani wykładów, ani podręczników, ani muzeów — jeżeli więc raz na lat kilka trafi się wystawa, dobywająca z ukrycia i stawiająca na widok publiczny najpiękniejsze wzory wyrobów artystyczno-rzemieślniczych wszystkich epok i stylów, należy przedewszystkiem starać się o to, aby tę wystawę jaknajdokładniej i w sposób jaknajpraktyczniejszy wystudjować mogli — rzemieślnicy.

Zastąpi im ona do pewnego stopnia kursa specjalne, a przy znanej i przez cudzoziemców powszechnie stwierdzonej bystrości ich umysłu, może w niejednym obudzić drzemiącą pomysłowość i artystyczną fantazję.

Ponieważ jednak samo oglądanie okazów, bez obznajmiania się z ich estetycznemi i historycznemi właściwościami, nie byłoby w tym razie wystarczającem, wypada więc nadto, zdaniem naszem, ułożyć i wydać:

1) katalog rozumowany (nb. pisany jasno i popularnie) w którymby wyjaśnione zostało znaczenie stylowe i estetyczne każdego wybitniejszego mebla, sprzętu, ornamentu i t. p.

2) album, podające w wyraźnych rysunkach, (o ile można z uwzględnieniem technicznych szczegółów roboty) podobizny wszyskich okazów typowych, będących wyrazem pewnej historycznej epoki, szkoły i t. p.

Po wystawie z r. 1880 go pozostało, w znaczeniu pamiątki, wspaniałe album fotograficzne, ze stu tablic złożone i wydane z dużym nakładem, staraniem a podobno i przy głównej pomocy hr. Ludwika Krasińskiego. Album jednak owo nie może mieć tego znaczenia, o jakie nam tutaj chodzi. Przygotowane w kilkudziesięciu zaledwie egzemplarzach i kosztujące 50 rs. dostępne było jedynie dla magnackiej kieszeni.

Na szczęście, prócz właściwej a wielce kosztownej fotografji, istnieje dziś mnóstwo praktycznych jej rozgałęzień, jak fototypja, fotolitografja, chemigrafja i t. p., i przy ich to właśnie pomocy można przygotować nieskończenie mniejszym kosztem popularne albumy tegorocznej wystawy, nadające się do jaknajwiększego rozpowszechnienia. *—wg—*

Hamilkar, Kartaginy wódz.

Hamilkar, Kartaginy wódz,
By swą nienawiść Rzymu módz
Przelać na swego syna,
Rzekł: „Hannibalu, chłopcze mój,
Przysięgnij Romie krwawy bój,
Gdy przyjdzie twa godzina."

„Papo—Hannibal na to rzekł—
Nie będę rzymian siekł ni piekł,
Będę ich wielbił raczej.
Bo chociaż jestem jeszcze smyk,
Znam co to polor, co to szyk
I co kultura znaczy."

„Ha—rzekł Hamilkar—kiedy tak,
To niech mnie morski pożre rak,
Niech połknie ziemia święta,
Jeśli przeniosę taki srom."
I każe wnet, za uszy, w dom
Ciągnąć privat-docenta.

„Masz—rzecze—złota pełny dzban,
Będzie mi uczyć za to pan
Syna łacińskiej mowy."
Docent się skłonił mu w sam pas
I *Terrocinium* z togi wraz
Wyjął i był gotowy.

Hannibal zrobił kwaśny giest,
Siadł i morduje *Terra est
Rotunda et globosa.*
I szło mu nieźle jakiś czas,
Lecz w deklinacje skoro wlazł,
Dreszcz przeszedł go i zgroza.

A gdy pomimo trud i pot,
Ugrzązł w wspaniałem *qui quae quod,*
Na wierzch mu wyszły oczy,
Wreszcie gdy spotkał piękne *haec,*
Hannibal wydał straszny bek
I wprost do ojca kroczy.

„Papo—powiada—schnę jak liść,
Nie mogę tej łaciny zgryźć,
To zdrowiu mi nie służy."
Stary Hamilkar zmarszczył skroń,
Wziął go za ucho i rzekł doń:
„Idź precz i ucz się dłużej."

Hannibal znów na stołku siadł,
A choć przy *Modus* mało jadł,
Przy *Praesens* nie spał wcale;
Choć przy *Perfectum* zaniemógł,
Choć go *Gerundium* ścięło z nóg,
Wciąż uczy się zuchwale.

Aż gdy przełykał *Supinum,*
Powstał mu w głowie trzask i szum.
I djabli go już brali.
Więc gramatykę, niby cep,
Porwał, docenta palnął w łeb
I znów do ojca wali.

„Papo!—zawoła—dość już mam!
Niech piorun trzaśnie *quod* i *quam*
I całą tę robotę.
Przysięgam, że przebrzydły Rzym
Z jego kwikwami puszczę w dym,
I z kuli ziemskiej zmiotę."

Hamilkar chciał mu wskazać drzwi,
Lecz widząc, że w młodzieńcu tkwi
Do Rzymu niechęć sroga,
Rzekł: „Zgoda, teraz masz już dość,
Widzę, żeś moja z kości kość,
Że nienawidzisz wroga.

„Mam komu mój przekazać miecz,
Docent niech sobie rusza precz.
Wołać arcykapłana!
Niech na uczczenie tego dnia
Bogom w ofierze kozła da,
Koguta i barana.

A ty, kochany synu, wiedz,
Że albo Roma musi ledz,
Lub święta Kartagina.
Gdyby więc stygła wściekłość twa,
Bierz gramatykę, niech ci ta
Przysięgę przypomina."

Jak Rzym Hannibal potem bił,
Jak swej przysiędze wierny był,
Spytajcie historyka.
Ja tylko powiem, że ten cud
Nie sprawił genjusz ani trud,
Sprawiła—gramatyka.

M. Rodoć.

— Oto przedstawiam wam p. Wojciecha Mazgaja, poczciwego ale strasznie śmiesznego chłopca. Myślałem, że mu przynajmniej żona umarła, albo coś podobnego, a on przeraził się wezwaniem do sądu pokoju tak bardzo, jak gdyby szło o proces kryminalny. Wystawcie sobie, ten poczciwiec podpisał mi weksel na marne kilkaset rubli, o których naturalnie zapomniałem i przyszedł do mnie z wyrzutami, że nie pamiętałem o terminie. Prawda, że on naiwny, ten mój poczciwy Woś.

I wystawcie sobie państwo — goście Jasia zaczęli się z nim razem śmiać. Co tu było do śmiechu? Targnąłem się.

— Szelmą jesteś—wrzasnąłem.

— Ależ zmiłuj się, Wojciechu — odparł Jaś, nie obraziwszy się wcale, choć myślałem, że go temi dwoma słowami spiorunuję.—Kto widział brać takie drobiazgi ze strony tragicznej. Kiepski z ciebie warjat. Od sędziego pokoju do zjazdu, a potem do komornika wiedzie bardzo długa droga. Zanim się żyd do nas zabierze, zapłacę dług jeszcze dziesięć razy, więc nie ma powodu do niepokoju. Napij się lepiej z nami i basta.

I jak mi zaczął tłumaczyć, że od sądu pokoju służy apelacja do zjazdu, a potem można jeszcze sprawę przewlec, że nie potrzebuję wcale chodzić do „mirowego", bo on tymczasem „bagatelkę tę ureguluje", tak mnie też przekonał. Ponieważ chodziło mi głównie o to, aby nie stawać przed sądem, bo nie znoszę widoku wykonawców sprawiedliwości, przeto pozwoliłem się ukołysać, i „urżnąłem się" nadomiar porządnie.

Ufając słowu Jasia, śpię sobie spokojnie, nie troszcząc się o dalszy przebieg sprawy, aż tu przysyłają mi nagle drugą „powiestkę". Co to? Czy to nie z poczty?

Kładę na nos okulary, czytam—Święty, Mocny!—ależ to wyrok zjazdu sędziów! dług urósł, bo przybyły koszta. Nie rozumiem, co to ma znaczyć. Jaś obiecał apelować, nie dopuścić do wyroku, miał „tę bagatelelkę uregulować". Co się to stało?

Ruszam do niego, szukam go, zastaję go znów w wesołej kompanji i powtarza się ta sama scena. Wyśmiali mnie, przekonali, uspokoili, że „do komornika jeszcze daleko", że się sprawa tymczasem załatwi. Wierzę naturalnie, bo człowiek uczciwy nie lubi sądzić źle o ludziach. Nie ulega wątpliwości, że Jaś dług zapłaci, że nie narazi mnie, biedaka, na taki wydatek, połączony z mnóstwem nieprzyjemności. Zrobiłem mu przecież grzeczność, przysługę, pomogłem mu w potrzebie, a on wprawdzie lekkomyślny ale dobry chłopiec.

Aż oto dziś, pijemy sobie z Marynią herbatę, kiedy się drzwi otwierają i wchodzi do mieszkania naszego jakiś jegomość z miną buńczuczną, jak gdyby był u siebie.

— A waść co za jeden?—pytam, nastroszywszy wąsów.—Nie łaska to czekać w przedpokoju, aż...

— Panie, ja jestem komornik—odpowiada jegomość głosem Cezara, który mówi: jam pan twój i rozkazodawca!

— A co mnie to może obchodzić, czy pan komornik, czy pies, kot, albo co innego—odpowiadam „zirytowany", nie domyślając się niczego.

— Przyszedłem panu przyaresztować meble.

— Pan, mnie?—krzyknąłem, przywiedziony do ostateczności chłodem natręta.

— Ja, panu—odpowiada przeciągle, jak gdyby się pastwił nademną.

Zerwałem się na równe nogi i z pięścią do niego:

— Czyś pan oszalał?—wrzasnąłem.—Wynoś się, pókiś zdrów, bo...

Natręt schwycił mnie za rękę i mówi spokojnie:

— Podpisałeś pan weksel p. Janowi X., dług niezapłacony, wyrok zapadł, wierzyciel domaga się sprzedaży pańskich mebli. Czego pan chcesz odemnie? Spełniam tylko to, co do mnie należy.

I nie troszcząc się więcej o mnie, zaczął graty moje oglądać i spisywać coś na dużym arkuszu papieru.

We mnie, jakby piorun uderzył. Osunąłem się na fotel i nie mogłem się ruszyć. Trup! Nie chodziło mi w tej chwili ani o graty, ani o pieniądze, lecz o straszliwy zawód, jakiego doznałem.

— Jacy też to ludzie na tym świecie—szepnąłem po kilku minutach osłabienia.

Komornik skończył tymczasem przegląd moich gratów, zapisał, co uważał za właściwe, i zwracając się do mnie, zapytał się:

— Czy pan chcesz być dozorcą swoich mebli?

Wytrzeszczyłem na niego oczy, nie rozumiejąc, o co idzie.

— Czy pan chcesz być dozorcą swoich mebli?—powtórzył komornik obojętnie.

— Ja?... dozorcą... moich... mebli?...—wyjąkałem.—Ja... moich...

Nie, świat się kończy i albo wszyscy powarjowali, albo mnie się w głowie przewróciło.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum sprawiedliwości zajętem jest obecnie sporządzeniem projektu niektórych uzupełnień w istniejących dotychczas przepisach co do egzekucji wyroków sądowych w sprawach cywilnych. Środek powyższy wymierzony jest przeciw częstym wypadkom usuwania się dłużników od odpowiedzialności przez fikcyjne cesje nieruchomości.

= Według informacyj gazet petersburskich, projektowane są ważne reformy w przepisach, dotyczących przemysłu górniczego. Departament górniczy otrzymał już polecenie opracowania projektu niezbędnych ulepszeń w górnictwie, i w celu obznajmienia się z prawodawstwem górniczym za granicą, dla zebrania danych o kontroli państwowej zakładów prywatnych górniczych wydelegował do Austrji i Niemiec członka rady górniczej p. Antonowa. Na jesieni, po zgromadzeniu odpowiednich danych, projekt reformy górniczej przedstawiony zostanie radzie państwa.

= Departament medyczny wkrótce weźmie pod obrady projekt ustawy warszawskiego Towarzystwa hygienicznego.

= Z powodu zatrzymania na Pradze furgonu pocztowego, którego stangret najechał na wagon tramwajowy, nastąpiło opóźnienie poczty. Wskutek tego służba policyjna otrzymała polecenie, iż furgony pocztowe i listonosze w razie nawet spełnienia przez nich jakich wykroczeń nie mogą być aresztowani, a organa policyjne mają się ograniczać na zapisywaniu numerów, w które tak furgony jak i listonosze są zaopatrzeni.

= Komisarze cyrkułowi otrzymali polecenie dopilnować, aby wszyscy sprzedający marki i koperty pocztowe postarali się o świadectwa kwalifikacyjne od p. zarządzającego pocztamtem warszawskim, w przeciwnym bowiem razie poczynając od d. 27-go b. m. sprzedaż marek nieposiadającym świadectw zostanie wzbronioną, pokątnie zaś sprzedający będą pociągani do odpowiedzialności sądowej.

= Z powodu spadnięcia śniegu, ruch tramwajowy na linjach Mokotów-Powązki i stacja towarowa-Powązki został ograniczony stosownie do rozkładu jaki zyskał zatwierdzenie p. prezydenta.

= Dla zapobieżenia nagromadzeniu się śniegu na dachach, polecono stróżom domów śnieg codziennie rano w godzinach, kiedy jest słaby ruch uliczny, zrzucać z tem zastrzeżeniem, iż czynność ta nie powinna być dopełnianą z dwóch domów przeciwległych jednocześnie.

= W zeszłym tygodniu dopełniono rewizyj sanitarnych w 76-iu zakładach spożywczych, z których w 5 iu znaleziono nieświeże produkta, naczynia źle pobielone i w ogóle rozmaite wykroczenia, za co właściciele zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Z kilku wyroków okazuje się, iż sędziowie pokoju właścicieli sklepów z produktami spożywczemi, restauracyj, kawiarni i t. p. po raz pierwszy skazują na kary pieniężne, powtórnie zaś pociągnych skazują na areszt od 1-go do 3-ch tygodni, bez możności zamiany tej kary na grzywny.

= W ochronie przy ulicy Smoczej, mieszczącej się w zabudowaniach br. Pfeiffer, nastąpiło ze względów sanitarnych rozpuszczenie do domów dziatwy na dni kilkanaście.

= Inspekcja uniwersytecka wydała rozporządzenie, wzbraniające wstępu do audytorjum studentom, którzy dotychczas nie wnieśli opłaty za drugie półrocze akademickie.

= Jutro, o godzinie 1-ej po południu, w lokalu Towarzystwa odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskiem.

= W dniu jutrzejszym, o godzinie 1-ej po południu, w gmachu giełdowym odbędzie się pierwsze doroczne zebranie członków tutejszej giełdy.

= **Z literatury.**

* *Tygodnik ilustrowany* zamieszcza bardzo piękny wiersz pióra autorki Safony p. t. „Akt miłości", oraz ciekawy przyczynek do „historji domu pod Gwiazdą".

W dziale artystycznym odznacza się szczególniej bardzo dobrze oddany rysunek z obrazu J. Kossaka: „Pana Zagłobę na weselu".

Udatnie wyszedł tu także oryginalny rysunek fantazyjny Cz. B. Jankowskiego p. t.: „Na przełomie postu i karnawału", oraz rysunek p. J. Pankiewicza, przedstawiający ulicę Brzozową, jako jedną z kart „Warszawy w obrazach".

Zwraca także uwagę marsowa twarz znakomitego uczonego i podróżnika szwedzkiego Adolfa Eryka Nordenskjölda, który w ostatnich dniach gościł w naszem mieście.

W rysunku Lentza przedstawiającym antrakt w teatrze, poznać można twarze niektórych znanych osobistości ze świata literackiego i dziennikarskiego.

* *Echo muzyczne* w ostatnim numerze, oprócz dalszych ciągów artykułów, o których już wspominaliśmy, a między innemi studjum o Moltkem, które trochę dziwnie wygląda między teatrem, muzyką i sztuką, zamieściło sylwetkę Walerji Marrené Morzkowskiej, oraz obszerne sprawozdanie z pierwszego przedstawienia „Otella" w Medjolanie.

* Ostatni zeszyt *Revue britannique* zawiera nowelkę Sacher - Masocha p. t. *Une course en traineau* (Kulig).

Rzecz oparta na stosunkach miejscowych, rozumie się w sposób wstrętny przeinaczonych.

= **Z teatru i muzyki.**

* Komedja konkursowa Lubowskiego „My się kochamy" graną będzie jutro po raz siódmy w teatrze Rozmaitości.

* Żółkowski ukazać się ma w przyszłym tygodniu trzykrotnie na deskach teatru Rozmaitości w komedjach: „Consilium facultatis" (we wtorek), „Sztuka przypodobania się" (w środę) i „Pan Geldhab" (w piątek).

* Przyszłotygodniowy repertuar teatru Wielkiego zapowie dwa dramaty: w środę „Mazepę" Słowackiego i w piątek dawno niegraną „Adrjannę Lecouvreur" Scribego.

* W wykonaniu krotochwili Labiche'a i Moreau „Z deszczu pod rynnę", która podczas jutrzejszej maskarady, połączonej z artystyczną tombolą, odegraną zostanie o północy pierwszy raz w teatrze Rozmaitości, wezmą udział panie: Leszczyńska i Rożniecka, tudzież pp. Morozowicz, Śliwiński i Turczynowicz.

* W tych dniach na scenie lwowskiej pojawić się ma nowa krotochwila większych rozmiarów Adolfa Abrahamowicza „Łyse konie".

= Teatrzyki ogródkowe.

Pomimo jeszcze zbyt wczesnej pory, niektórzy dyrektorowie trup prowincjonalnych czynią układy z tutejszymi właścicielami ogródków teatralnych.

Przyczyną pośpiechu jest chęć zapewnienia sobie najkorzystniejszych lokacyj.

= „Merkury".

W dniu 27-ym b. m. odbędzie się półroczne zgromadzenie uczestników najstarszej w kraju i mieście spółki spożywczej „Merkury".

Według ogłoszonego drukiem sprawozdania, spółka liczy obecnie 1,888-iu członków, majątek zaś jej wynosi 49,025 rs. 32 kop.

Siedm sklepów „Merkurego" sprzedało towarów ogółem za 96,188½ rs., przyczem zauważono zmniejszenie zakupu towarów zbytkowych, jak wino, bakalje i t. d.

Skutkiem znowu zniżonej ceny cukru, obrót sklepów w półroczu sprawozdawczem zmniejszył się w porównaniu z półroczem poprzedniem o 2,179 rs. 85 kop.

Zysk *brutto* na towarach uczynił 10,486 rs., czysty zaś zysk stowarzyszenia 1,709 rs.

Z tej sumy na dywidendę w stosunku 2½% od 59,000 rs. kapitału w markach przeznaczono 1,475 rs. i 234 rs. do dyspozycji zarządu.

Zapas towarów przedstawia wartość 23,161 rs. 57 kop.

Głównymi kierownikami spółki są pp. Aleksander Makowiecki i Wiktor Magnus.

= Obrady nad statutem cechowym.

W ciągu trzech ubiegłych posiedzeń w sekcji 4-ej Towarzystwa przemysłu i handlu obradowano głównie nad dwoma punktami nowoprojektowanej ustawy rzemieślniczej, mianowicie nad udziałem żydów w zgromadzeniach cechowych i nad kasami zabezpieczenia bytu pracowników.

Obecnie pozostaje jeszcze do przedyskutowania sprawa pedagogiczna, tj. egzamina, termina praktyki itd., oraz kilka kwestyj zasadniczych nowej organizacji, co do których obrady sekcyj toczyć się będą w nadchodzący poniedziałek.

Zebranie to ma być ostatecznem.

Przyjęty przez sekcję statut będzie jeszcze dyskutowany na zebraniu ogólnem Towarzystwa w d. 10-ym marca, poczem za pośrednictwem komitetu w Petersburgu oddany zostanie do decyzji właściwej władzy.

= Na przytułek.

Nowy przytułek dla starców, obok którego krząta się gorliwie Towarzystwo dobroczynności, doznaje życzliwego przyjęcia w szerokich kołach naszego ogółu.

Ja mam pilnować moich gratów?

Spojrzałem na komornika pytająco.

— Bo jeźli pan nie zechcesz przyjąć opieki—mówił straszny człowiek dalej — to zawołam oto np. stróża, lub kogokolwiekbądź, gdyż ktoś musi być odpowiedzialnym za sprzęty zajęte.

Nie rozumiałem nic. Ale żona moja domyśliła się swoim delikatnym rozumkiem, zkąd wiatr wieje, więc odezwała się:

— Ja biorę na siebie opiekę.

Podpisała arkusz, komornik skłonił się grzecznie i wyszedł.

Podczas wizyty komornika zachowywała się moja pani tak spokojnie, jak gdyby ją ta awantura nie nie obchodziła. Dopiero kiedy się drzwi zamknęły za wykonawcą sprawiedliwości, stanęła przedemną i wyrzekła, mierząc mnie od czuba do stóp:

— O, ty mazgaju!

A potem otworzyły się śluzy jej buzi i wytrysnął z nich na mnie potok słów, które mnie ogłuszyły, niby łoskot tartaku.

— O ty taki, o ty owaki, żeby sobie też narobić niepotrzebnie takiego kłopotu. Nieszczęśliwa ja kobieta. Lepiej być żoną złego człowieka, niż takiego niedołęgi. Mówiłam ci zawsze, nie ręcz za nikogo, bo kto ręczy, tego djabeł męczy. Lepiej dać, gdy się ma.

Miała rację. Stuliłem więc uszy, wziąłem kapelusz i uciekłem jak zmyty z domu.

Dopiero na ulicy przyszedł mi animusz.

— Poczekaj, panie Janie, teraz się rozprawimy. Żartowałeś sobie ze mnie, jak z dzieciaka, okłamywałeś mnie, lekkomyślniku, naraziłeś za dobre serce moje na tyle nieprzyjemności, na taki wstyd, wystrychnąłeś mnie na błazna przed żoną. Poczekaj, teraz się z tobą rozprawię!

Machałem na ulicy rękami, jak obłąkany, groziłem, mierzyłem, niby z pistoletu, aż się ludzie za mną oglądali, gdy wtem schwycił mnie ktoś za połę paltota.

— Co wyrabiasz, Wosiu? Rozmawiasz z sobą, jakby jaki lunatyk.

Głos ten oprzytomnił mnie. Był to on, ten zdrajca, ten niesłowny lekkomyślnik, przez którego doznałem tyle przykrości.

Spojrzałem na niego wzrokiem wilka, głodnego od dwóch tygodni.

— Co ci się stało? Chory jesteś?—pyta Jaś.

— Puszczaj mnie—burknąłem.

— Ani myślę, właśnie, chciałem się napić wódki i szukałem kogoś do towarzystwa, bo wiesz, że nie lubię siedzieć sam w restauracji. Mam przy sobie kilka rubli, chodź, zabawimy się.

— Człowieku!—zawołałem, oburzony do głębi.— Gdzie ty masz sumienie?

— Co się z tobą dzieje?

— Co się ze mną dzieje?—ryknąłem.

— Ano tak, bo wyglądasz, jak gdybyś chciał kogo połknąć.

— Połknąłbym ciebie, gdybym mógł.

— Mnie? Chudy jestem, stanąłbym ci w gardle. Ale zkąd ta twoja żarłoczność?

— Zkąd? Komornik był właśnie u mnie.

— Był? I czego chciał?

— On pyta, czego chciał. Opisał mi graty, rozumiesz? opisał mi graty za twój dług.

— A do djabła, wyszło mi to z pamięci—mruknął Jaś, zafrasowawszy się naprawdę.—Trzeba na to co poradzić, chodź, napijemy się wódki i zażegnamy burzę, za której sprowadzenie przepraszam cię serdecznie.

I co państwo na to powiecie? Poszedłem z Jasiem na „oczyszczoną", potem przetrąciliśmy kiełbasę z kapustą, potem zjawiła się na stole buteleczka, w końcu popłakaliśmy się, wyściskali, ucałowali i była zgoda.

Wreszcie do domu, prowadzony przez Jasia pod rękę, wyśpiewywałem sobie ochoczo. Gdy stanąłem przed moją magnifiką z kapeluszem na bakier, z fantazją w mózgownicy, wyrzekłem:

— Uważasz, Maryniu, ten Jaś to bardzo dobry chłopiec, a ty mi na niego nie nie gadaj, bo... bo... ja... go... kocham, a tobie nic do tego. Rozumiesz? Tobie nic do tego, że ja Jasia kocham, bo ja tu w domu pan, ja głowa rodziny, a ty... pi... ty... o la Boga, jak mi się w głowie kręci, ty... ty... przysięgałaś posłuszeństwo... rozumiesz... to tobie nic do tego, że ja Jasia kocham...

— Wyśpij się, a potem rozmówimy się—odparła moja pani.

— Oho, rozmówimy się... nie ma żadnego rozmówimy się, bo ja tu pan... ehe... ja te graty oknem wyrzucę i jeszcze mi nic nie będzie.

Osunąłem się na sofę i zacząłem chrapać, bełkocząc ciągle:

— Ja tu pan... pi... oho... a ty co? Ty przysięga...

Pantofel.

Dowodem tego ofiary, składane na ręce kasjera komitetu p. Nowodworskiego, członków komitetu, sekretarza Towarzystwa i naszej redakcji.

W ostatnich zaś czasach kilka instytucyj i osób zamożniejszych oświadczyło gotowość składania co rok sumy, potrzebnej na utrzymanie jednego starca.

Początek w tym względzie dała fabryka odlewów żelaznych dawniej K. Rudzki i sp., deklarująca opłacać rocznie 100 rs.

Jest to podobno najlepszy sposób szybkiego urządzenia przytułku, gdyby bowiem znalazło się 100 osób, gotowych łożyć na utrzymanie tyluż starców, zakład miałby już trwałe podstawy istnienia.

= Wystawa hygjeniczna.

Deklaracje na wystawę ciągle przybywają.

Między innymi p. Korngold, właściciel fabryki elektrotechnicznej w Monachjum, nadesłał ofertę oświetlenia całego placu.

Ajent Schörner, o którym wspominaliśmy przed tygodniem, zamierza urządzić kolej elektryczną, dzięki której możnaby objeżdżać cały plac wystawowy.

W dziale bakterjologicznym uproszeni lekarze w pewnych godzinach udzielać będą publiczności objaśnień, naturalnie w formie popularnej.

Towarzystwo farmaceutyczne, biorące w wystawie czynny udział, wybrało już delegację złożoną z pp. Kucharzewskiego (przewodniczący), Borowskiego, Habielskiego, Rutkowskiego, Łękowskiego i Olsztyńskiego.

Okazy farmaceutyczne mają się pomieścić w głównym pawilonie, a Towarzystwo na koszt urządzenia sekcji aptekarskiej przeznaczyło 500 rs.

Roboty na placu Ujazdowskim rozpoczną się w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

= Stowarzyszenie pływaków.

Pływacy warszawscy zamierzają stanowczo zorganizować sportowe stowarzyszenie.

Ułożeniem szczegółowej ustawy dla przedstawienia władzy zajął się jeden z prawników, a zarazem członek przyszłego stowarzyszenia.

= Z karnawału.

Bilety na poniedziałkowy bal kostjumowy w ratuszu szybko są rozkupywane.

Sprzedaż ich powierzono tymczasowej kasie w kancelarji Towarzystwa dobroczynności.

= Handel z Rumunją.

Wybór ajenta, którego firmy tutejsze zbiorowemi siłami wysyłyją do państw naddunajskich, ma nastąpić w początkach przyszłego miesiąca.

Obecnie firmy te, każda w zakresie swej specjalności, przygotowują dla owego delegata rodzaj kwestjonarjuszy, obejmujących pytania co do spraw, najbardziej naszych przemysłowców interesujących.

Kwestjonarjusze składane się w zarządzie Towarzystwa przemysłu i handlu, którego prezesowi w zupełności powierzono wybór ajenta i zaopatrzenie go w instrukcje.

= Nowa fabryka.

Grono petersburskich przemysłowców zamierza założyć w Warszawie fabrykę konserwów mięsnych i roślinnych tudzież buljonu.

Fabrykanci urzeczywistnią swój projekt po otrzymaniu gwarancji znacznych dostaw.

= Opuszczona.

W zeszłą niedzielę w kościele praskim został zawarty ślub młodej pary, która się połączyła, według powszechnego mniemania, z pobudek miłości.

Tymczasem nowożeniec w dniu onegdajszym, a więc w cztery dni po ślubie, zniknął z Warszawy bez wieści.

Opuszczona małżonka została nadto okradzioną, gdyż I. G. wyłamał biurko i zabrał wszystkie klejnoty wartości kilkuset rubli oraz 4 listy zastawne po 500 rs. każdy.

Biedna kobieta nie ma nawet numerów skradzionych listów, aby uczynić stosowne ostrzeżenie.

Zbieg musiał dawniej już ułożyć plan ucieczki, ponieważ na kilka dni przed ślubem zaopatrzył się w paszport za granicę.

Za I. G., na żądanie żony, zostały wysłane listy gończe.

= Ofiara karnawału.

Niczego nadużywać nie można, natura bowiem do pewnego punktu tylko pozwala na wykroczenia przeciw jej prawom.

Dowodem tego p. *** człowiek młody, cieszący się dotychczas jaknajlepszem zdrowiem, w które zanadto ufał.

Począwszy od niedzieli p. *** pięć razy z rzędu tańczył na wieczorach prywatnych, a w dzień musiał być przy zajęciu.

Nic dziwnego, że siły musiały się wreszcie wyczerpać.

Nieszczęśliwy młodzieniec na wieczorku czwartkowym w resursie obywatelskiej nie dotrwał do końca i zemdlał.

Odwieziono go do mieszkania i wczoraj lekarze skonstatowali zapalenie mózgu.

Stan zdrowia ofiary karnawału jest niebezpieczny.

= Awanturnik.

Nocy wczorajszej na Marszałkowskiej, w restauracji, jakiś pijany jegomość wszczął awanturę, wymyślając i bijąc innych gości.

Wezwany policjant Duda usiłował awanturnika wyprowadzić, ten jednak stawił zacięty opór i odgryzł Dudzie palec u lewej ręki.

Po długich usiłowaniach pijaka obezwładniono i związanego odstawiono do aresztu.

= Na uczynku.

W dniu wczorajszym, do sklepu galanteryjnego pod nrem 15-ym na Nowiniarskiej przyszła jakaś kobieta, przyzwoicie ubrana, rozpytując się i targując rozmaite przedmioty.

Właścicielka sklepu zauważyła, iż nieznajoma kosztowne składane lusterko w oprawie srebrnej schowała do kieszeni.

Jednocześnie zjawił się w sklepie Aleksander Finkelgrün, który na żądanie właścicielki nieznajomą przytrzymał.

Lusterko przy niej zostało znalezione i S. Ekertową odprowadzono do cyrkułu.

= Kradzieże.

Na Nalewkach pod nrem 14-ym, ze składu T. Liwszyca skradziono towar skórzany wartości kilkuset rubli. — Na Senatorskiej pod № 12-ym, ze szynku zamkniętego skradziono kilkadziesiąt rubli w drobnej monecie; podejrzenie pada na stróża, który został aresztowany. — Na Franciszkańskiej pod nrem 34-ym, u L. Hanwirta skradziono kilkanaście skór; złodziej w osobie stróża Stanisława Kudlińskiego został przytrzymany. — Na Nowym-Świecie pod nrem 36-ym, w mieszkaniu St. Szenfelda, skradziono futro wartości 150 rs.

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym na Pradze, Stanisław Mroczek, przechodząc w poprzek ulicy, znalazł się w środku stada pędzonej trzody chlewnej.

Mroczek upadł i podniesiono go z ciężkiemi obrażeniami na całem ciele oraz ze złamaną nogą.

= W Wilnie od tygodnia przeszło odbywała się konferencja przedstawicieli dróg żelaznych, która ukończyła już swoje czynności, dotyczące taryfy kolejowej. Konferencja obniżyła koszta przewozu towarów do Charkowa, Nikołajewa i portów morza Azowskiego tak, że transport będzie mniej kosztował niż do Odesy. Dla naszego handlu z południowo-wschodniemi stronami Cesarstwa jest to znaczne ułatwienie.

= Z Łodzi donoszą, iż ospa panująca epidemicznie w tem mieście w ostatnich czasach zaczyna się zmniejszać.

= Nowy kościół.

We wsi Żulinie, powiecie chełmskim, staraniem miejscowych i okolicznych mieszkańców stanie wkrótce, jak donosi *Gaz. lub.*, nowy kościół parafjalny, którego brak było dotąd w promieniu kilku mil.

Kościół wybudowany będzie z drzewa, gdyż brak funduszów nie pozwala na wzniesienie świątyni murowanej.

= Karnawał na prowincji.

„Ku końcowi—piszą do nas z Konina—karnawał w naszem mieście znacznie się ożywił.

Zamiast obywatelskiego balu, o którym wspominaliśmy, odbył się w d. 5-ym b. m. bal miejski, z przeznaczeniem czystego dochodu na zasiłek dla miejscowej szkoły 4-klasowej.

Bawiono się znakomicie, a ostatnie pary opuszczały salę o godz. 9-ej rano.

Dochód będzie zapewne dość znaczny.

W d. 12 ym b. m. znowu urządzono doroczny bal strażacki, który i tym razem nie zawiódł ustalonej już swej reputacji.”

= Brak nabiału.

Z powodu ukazania się w okolicy Kowna karbunkułu, który wiele zabrał bydła, w mieście tem daje się uczuwać nadzwyczajny brak mleka i masła.

Ceny nabiału podskoczyły niebywale, a i tak trudno jest zaopatrzyć się w dostateczną jego ilość.

= Twierdza lodowa.

Z Nowego Dworu donoszą nam o następującym wypadku.

W dniu 16-ym b. m. rano kilkunastu żołnierzy z fortecy nowogieorgiewskiej (Modlina) przeprawiło się na łódce z prawego na lewy brzeg Wisły.

Na środku rzeki lód otoczył ich ze wszystkich stron i niedozwolił dopłynąć do brzegu.

Na ratunek zagrożonym pośpieszyli żołnierze z twierdzy pod kierunkiem komendanta i kilku przedstawicieli władzy wojskowej.

Po wielkich wysiłkach, dopiero ku wieczorowi udało się osaczonych ocalić.

= Ofiara mrozów.

Donoszą nam, iż w nocy z d. 15-go b. m. zmarzł w drodze z Warszawy do Nowego Dworu siedmnastoletni chłopak, syn furmana z Nowego Dworu.

Jechał on z towarami i jeszcze w karczmie Rajszówce, położonej o kilka wiorst od Nowego Dworu, zatrzymywał się dla wypicia wódki.

Śmierć skonstatowano dopiero w samem mieście, a wszelki ratunek okazał się daremnym.

Zwłoki zabezpieczono.

— *Sprostowanie.*—W dzisiejszym numerze porannym na str. 3-ej w szp. 1-ej w artykule p. n. „Wynalazek” czytać należy „model łóżka obozowego” a nie „obszernego”.

W dniu 8 b. m., o godzinie 7 wieczorem, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Wacławem **Kulwiecem** i panną Marją **Mszczonowską**. Szczęść Boże młodej parze! (214)

Nekrologja.

† Ś. p. Franciszka z Dworakowskich **Miłaczewska,** opatrzona św. sakramentami, w dniu 17-ym lutego 1887 r. przeniosła się do wieczności, przeżywszy lat 82. W smutku pozostała rodzina zaprasza przyjaciół, życzliwych i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 20-ym lutego, to jest w niedzielę, o godzinie **3-ej** po południu, z mieszkania domu № 7 ulica Górna, na cmentarz powązkowski. —607—

† Wyprowadzenie zwłok ś. p. Marji **Myszkowskiej** z kościoła św. Krzyża do grobu familijnego na cmentarzu powązkowskim, nastąpi nie o godzinie 3-ej, lecz o godzinie **4-ej** po południu w niedzielę, tj. dnia 20 b. m. —605

† Ś. p. Edzio **Popielewski,** syn Kazimierza i Apolonji z Jurczyków, po krótkiej i ciężkiej chorobie, powiększył grono aniołków, dnia 18-go lutego 1887 r., przeżywszy rok jeden i miesięcy 7. Stroskani rodzice zapraszają krewnych i życzliwych na wyprowadzenie zwłok z domu № 10 przy ulicy Elektoralnej w dniu 20-ym lutego, to jest w niedzielę o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. 2—612—

† Ś. p. Józefa z Ignatowskich **Kołodzińska** zmarła dnia 17-go lutego. Nabożeństwo żałobne za jej duszę odprawi się w kościele Narodzenia Naj. Marji Panny na Lesznie w niedzielę, o godzinie **9-ej** zrana, a wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż dnia na cmentarz powązkowski, nastąpi o godzinie **1-ej** z południa. —603—

† Dnia 21-go lutego r. b., to jest w poniedziałek, o godzinie **11-ej** zrana, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Kamilli **Podoskiej,** odprawione będą żałobne nabożeństwa w kościele na Powązkach i przy jej grobie, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. —586

† W dniu 22-im lutego, to jest we wtorek, jako w bolesną rocznicę śmierci nieodżałowanego ś. p. Józefa **Łapińskiego,** radcy stanu, b. nauczyciela szkół rządowych, odbędzie się nabożeństwo żałobne o godzinie **10-ej** zrana w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, na które pozostała wdowa wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —591—

† W dniu 21-ym lutego r. b., to jest w poniedziałek, jako w dzień imienin ś. p. Eleonory z Jaroszyńskich **Pusch,** odprawione zostanie w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej, o godzinie **10-ej** zrana nabożeństwo żałobne, na które w smutku pozostałe dzieci zapraszają krewnych i życzliwych. —596

† Za spokój duszy ś. p. Marji z Palimączyńskich **Winnickiej,** właścicielki dóbr ziemskich w kieleckiem, odbędzie się żałobne nabożeństwo, w dniu 21-ym lutego r. b., to jest w poniedziałek, o godzinie **9-ej** zrana w kościele Opieki św. Józefa (pp. wizytek) na Krakowskiem-Przedmieściu, na które stroskany syn zaprasza krewnych i znajomych. —589

† W poniedziałek, to jest dnia 21-go lutego, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Aleksandra **Płońskiego,** odbędzie się żałobna wotywa za spokój jego duszy, o godzinie **10-ej** zrana w kościele katedralnym św. Jana w kaplicy Matki Boskiej, na którą pozostała żona zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego. —598

† W dniu 21-ym lutego, to jest w poniedziałek, o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Józefa Oblubieńca (pokarmelickim) obok skweru odbędzie się nabożeństwo żałobna za duszę ś. p. Marjanny **Koeltz,** obywatelki m. Warszawy, zmarłej w dniu 19 lutego 1886 r. na które zaprasza się krewnych i znajomych. —613—

† Szanownemu duchowieństwu, krewnym, przyjaciołom i życzliwym tak licznie uczestniczącym w pogrzebie nieodżałowanej pamięci Marji **Chojnackiej,** niniejszem serdeczne „Bóg zapłać” składają **Mąż i rodzice zmarłej.** —592

† Dnia 12-go t. m. zmarł w Piotrkowie ś. p. Karol **Burghard,** b. właściciel ziemski, pozostawiwszy po sobie żal szczery tych wszystkich co znali go, a cenili ciche, ale pełne zasługi chrześcijańskiej życie. Dotknięty ciężką długoletnią chorobą, stratą najdroższych sobie, jedyną pociechę czerpał w umniejszaniu cierpień innym, w niesieniu szczodrą ręką pomocy potrzebującym, ubogim i sierotom. Pokój zacnej tej duszy. 601

† Wspomnienie pośmiertne.—Dnia 16-go b. m. odbyło się w mieście Rawie pochowanie zwłok, przedwcześnie, bo zaledwie w 25 wiośnie życia zgasłego, ś. p. Juljana **Schrajer,** syna miejscowych obywateli.

Ś. p. Juljan pozostawił po sobie ogólny żal; był to młodzieniec, który już w tak wczesnym wieku dał dowody, iż społeczeństwo traci w nim pożytecznego członka, mogącego służyć za wzór dla innych.

Godłem dlą ś. p. Juljana była praca, oraz szlachectwo duszy i serca.

Wzniosłe słowa wielebnego księdza dziekana Grabowskiego, wypowiedziane nad zwłokami nieboszczyka, pozostaną w sercach i pamięci wszystkich tych, którzy zgasłemu ostatnią przysługę oddali.

Kondukt żałobny składali: liczne duchowieństwo, następnie straż ogniowa ochotnicza m. Rawy, niosąc na własnych barkach prochy członka swego na miejsce wiecznego spoczynku, tłumy mieszkańców miasta, oraz przybyli z dalszych okolic krewni i przyjaciele zmarłego.

„Pokój jego popiołom."—**G. Ort.** —214

Z Cesarstwa.

Ostatni telegram donoszący o zasadach porozumienia, jakie miało dojść do skutku między Portą a delegatami bułgarskimi, nie zadawalnia gazety *Nowoje wremja*, która w artykule wstępnym analizuje owe zasady. Przedewszystkiem powiada, że punkt wyjścia owego porozumienia niekoniecznie mógłby być przyjęty przez rząd rosyjski. Jakikolwiek byłby skład rejencji, samo istnienie tej formy czasowego rządu bułgarskiego narusza i literę i ducha traktatu berlińskiego, od którego, jak wiadomo, rząd rosyjski stanowczo postanowił nie odstępować. Obecność w rejencji otwartego wroga Rosji Stambułowa nastręcza również bardzo wiele powodów do opozycji i sprzeciwia się wręcz żądaniom Rosji. Dalej nastręcza się pytanie, zkąd się weźmie owa „neutralna osobistość", mająca być trzecim rejentem. Któryż to z ludzi choć trochę odpowiadających temu stanowisku, potrafi zachować neutralność między Stambułowem, marzącym o powrocie do Bułgarji Battenberga, a Cankowem, kłoniącym się, choć może niezupełnie szczerze, w stronę Rosji? Wśród bułgarów takiego męża politycznego nie znaleźć, a rejentem jeżeli nie bułgar, mógłby chyba być tylko rosjanin lub turek, o czem w obecnych warunkach i myśleć nie można. Zastąpienie dzisiejszego ministra wojny Nikołajewa nowym również niełatwo jest uskutecznić, jeżeli się weźmie na uwagę, że przyszły naczelnik armji bułgarskiej musi nie należeć do partji, która nią obecnie rządzi. Wojsko bułgarskie tak dalece jest zdemoralizowane i tak bardzo straciło wszelkie pojęcie o dyscyplinie, że po niem nie można się w żadnym razie spodziewać bezwzględnego posłuszeństwa nowemu naczelnikowi, jeżeli razem z nim nie przybędzie nowy komplet oficerów nie należących do stronników rejencji i jeżeli od dowództwa nie zostaną usunięci dzisiejsi dowódcy nędznych szczątków dawnej armji. „Tym więc sposobem, kończy *Nowoje wremja*, porozumienie konstantynopolskie w niczem nie posuwa sprawy naprzód. Nastręczy ono tylko nowy pretekst do nieskończonych rokowań, podczas trwania których dzisiejsi rejenci bułgarscy spokojnie będą pozostawali na swoich miejscach ku wielkiemu zadowoleniu gabinetów wciąż jeszcze przypuszczających, że Rosja gotową jest nabyć zgodne z jej widokami i życzeniami rozwiązanie kwestji bułgarskiej za cenę takich ustępstw i kombinacyj, które znowu powrócą Niemcom i ich przyjaciołom zupełną swobodę działania na zachodzie Europy. Ale, powtarzamy to raz jeszcze, nadzieje te chyba się nie ziszczą. Rychłe rozwiązanie zawikłań bułgarskich jest dla nas rozumie się pożądanem. Rosja jednak nie ma bynajmniej zamiaru kupować go za zbyt na przyszłość wysoką cenę. Trzeba przetrzymać. Okoliczności teraźniejsze nie są tej natury, aby nasi antagoniści i współzawodnicy na Wschodzie mogli zaraz doprowadzić wypadki bułgarskie do takiego ostatecznego stanu rzeczy, któryby wydarł zupełnie Bułgarję z pod wpływu i kontroli Rosji, a to jest na teraz wszystkiem, czego nam potrzeba wobec wypadków dojrzewających na zachodzie Europy."

Petersburskija wiedomosti w artykule wstępnym mówią o środkach przedsięwziętych w Wiedniu, w celu uzyskania równie milczącego przyzwolenia na wydatki wojenne, jak przyzwolenie dane w Peszcie. Dziennik petersburski jest prawie pewnym, że się stanie według życzenia sfer rządzących, bo któż w Austrji może być przeciwnikiem wojny? „Szczęśliwa wojna dla wszystkich jest korzystną. Dla którejże zaś z narodowości austrjackich nieszczęśliwa wojna byłaby niebezpieczną? Która z nich poniosłaby jakie straty w razie najzupełniejszego pogromu monarchji Habsburgów? Węgrzy nie mogą się doczekać tej błogosławionej chwili, aby mieć odwet za niepowodzenia z roku 1849 go. Czesi i chorwaci na cały głos mówią, że dzień, w którym kopyto kozackiego konia zatętni na bruku wiedeńskim, będzie pierwszym dniem ich swobody (mowy Gregra i Barczicza). O pragnieniach rosjan, bośniaków i hercegowińców zdaje się nie ma co mówić—dość wspomnieć o petycji tych ostatnich do sułtana, o raporcie Kallaya w komisji budżetowej, i o inkwizytorskiej działalności w Galicji. Polacy i niemcy nie byliby radzi porażki przez Rosję, ale możliwe są kombinacje, w których i oni, te najwiernopoddańniejsze żywioły monarchji habsburskiej, nie byłyby zasmucone jej upadkiem. Przy podobnem położeniu rzeczy nie będzie nic dziwnego, że tak w Peszcie, jak i w Wiedniu chętnie dadzą wszelkie środki niezbędne do prowadzenia wojny, ale rzecz dziwna, że ta nadzwyczajna gotowość nie wywołuje melancholijnych uwag ze strony tych, którym blisko na sercu leżą interesa domu habsburskiego. Mylą się w Wiedniu i to mylą bardzo, jeżeli sądzą, że wojna z Rosją przez swoją popularność stłumiłaby separatystyczne tendencje narodów Austrji. Co do czechów, chorwatów, rosjan, bośniaków i hercegowińców, jest to absolutnie nieprawdą: tu wojna z Rosją dolałaby tylko oliwy do ognia. Co się tyczy węgrów, to czy nie przeliczyliby się wiedeńscy politycy i strategowie, licząc zawiele na tradycyjną nienawiść madziarów do Rosji."

Z ostatniej poczty.

Norddeutsche allgemeine Ztg. pisze: Prasa wolnomyślna nie przestaje *urbi et orbi* rozsiewać kłamstwa, że Europa żyje w najgłębszym pokoju i że wszelkie przeciwne temu twierdzenia są tylko manewrem, aby przestraszyć biednego wyborcę i usposobić go przychylnie dla siedmiolecia. Na dowód tego powołują się na wyrażenie, którego użyć miał minister wojny, uzasadniając wniesienie projektu noweli wojskowej. Wówczas widnokręg polityczny inne zupełnie miał wejrzenie. Tymczasem pokrył on się chmurami, jedynie skutkiem zachowania się stronnictw opozycyjnych. Niepatrjotyczne *(vaterlandlose)* usposobienie, jakie się w nich wyraziło, obudziło po drugiej stronie Wogezów przekonanie, że państwo niemieckie jest wewnątrz rozdartem i że nadeszła chwila stosowna do rzucenia się na nie. Słowa ministra były wówczas, gdy je wymawiał, zupełnie trafne; ale minister wojny nie powtórzyłby ich dzisiaj; przez ten czas bowiem stronnictwa opozycyjne wywołały niebezpieczeństwo wojny. Niebezpieczeństwo to zniknie tylko wtedy, jeżeli Francja przekona się, że Niemcy nie dają rządzić sobą politykom, ogołoconym z ojczystego poczucia, to znaczy, jeżeli znajdzie się w parlamencie większość zdecydowana bronić państwa przed wrogiem.

Ze Strasburga telegrafują pod d. 17-ym b. m.: Oprócz dokonanych tutaj, w Mühlhuzie i w Maasmünster rewizji, odbyły się one także w Markirch, Barr, Gebweiler i Hagenau. W Markirch został aresztowany radca powiatowy Bloch, w Gebweiler cukiernik Bollekrer, w Hagenau radca gminy Freund z synem.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 19-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Dyplomacja zaniepokoiła się znowu wiadomościami z Francji, które każą domyślać się, że rząd tamtejszy liczy na pomoc zewnętrzną, co go ośmielić może do akcji.

Berlin 19-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Tu i w Poznaniu odbyły się rewizje u osób polskiej narodowości, podejrzanych o agitacje socjalistyczne i polityczne. Dokonano aresztowań.

Rzym 19 go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W przyszłym tygodniu odpłyną z Neapolu do Massawy trzy kompanje strzelców alpejskich i oddział artylerji górskiej. (*Aj. póln.*)

Londyn 19-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Poprawka Labouchère'a została po trzygodzinnych rozprawach bez głosowania odrzuconą. Podczas rozpraw nad nią oświadczył podsekretarz stanu dla spraw zewnętrznych, sir James Fergusson, że pomoc dana ze strony Anglji ks. Aleksandrowi bułgarskiemu była czysto moralną i dyplomatyczną. Anglja nie dążyła do przyjęcia na siebie szczególnej odpowiedzialności, ani też nie zamierzała podejmować odrębnej akcji w Bułgarji. I owszem, uznała ona ofiary poniesione przez Rosję dla tego kraju. Ci, którzy ponoszą ofiary, mają z pewnością szczególny interes własny w sprawie, dla której się poświęcają. Jeżeli wszakże Rosja lekceważy życzenia bułgarów, interes rosyjski nie ma również prawa do uwzględnienia. Jak długo możebnem było utrzymać ks. Battenberga na tronie, akcją naszą kierować musiały wyrażone jasno życzenia bułgarów. Rosja uznała nieraz, żeśmy z odrębnem jej stanowiskiem w Bułgarji umieli się liczyć. Nasze mieszanie się w sprawy bułgarskie ograniczonem jest naszemi zobowiązaniami międzynarodowemi. Położenie rzeczy jest jeszcze bardzo krytycznem. Wielu dokumentów nie możnaby dziś jeszcze ogłosić. Interesami osobistemi i familijnemi nie kierował się rząd nigdy: miano stale na oku interesa i zobowiązania narodowe. Rejencja bułgarska wśród wielkich trudności umiała nad spodziewanie utrzymała się na swem stanowisku i usprawiedliwiła tem samem postawę Anglji, której usiłowania dążą do ubezpieczenia niepodległości i praw konstytucyjnych Bułgarji. Smith oświadczył, iż rząd nie starał się nigdy podniecać Austrji do wojny i dążył stale do utrzymania pokoju i dopełnienia zobowiązań. (*Aj. póln.*)

Sofja 19-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Od dwóch dni spadły tu wielkie śniegi. Poczty nie nadchodzą. Członek delegacji bułgarskiej, Grekow, powróci niebawem do Sofji, powołany przez interesa familijne. Ajencja „Trapesica" zaprzecza wszelkim pogłoskom o agitacjach w Macedonji i twierdzi, że są to oszczerstwa miotane przez wrogów Bułgarji. Taż sama ajencja donosi, że dzisiaj wszyscy trzej delegowani opuszczą Konstantynopol z powrotem do Sofji. Są poszlaki, że wiadomość ta jest niedokładną. (*Aj. póln.*)

Petersburg 19 lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— *Petersburskija wiedomosti* dowiadują się, że przybycie tutaj jenerał-gubernatora warszawskiego, jen. Hurki, nie stoi w związku z żadnemi pytaniami natury wojskowej, lecz natomiast z ważnemi reformami cywilnego zarządu i ekonomicznej natury w Królestwie Polskiem, które jeszcze w toku obecnej sesji rady państwa załatwione być mają. Jako najważniejszą z nich wymieniają *Wiedomosti* reformę zarządów gminnych, w których żywioł rosyjski i włościański ma być wzmocniony, udział zaś szlachty polskiej ograniczony. Dalej rozbieraną być ma kwestja przekazania płynnych kapitałów dawniejszych instytucyj kredytowych w Królestwie Polskiem na rzecz urządzić się mającego tamże banku włościańskiego. (*Aj. póln.*)

Petersburg 19-go lutego. (*Tel. pr. Kurj. W.*)— Dzienniki tutejsze donoszą, że wydanem zostało rozporządzenie do urzędów celnych, na mocy którego dwudziestoczterogodzinny termin dla wnoszenia zażaleń ze strony ekspedytorów, z powodu niewłaściwego stosowania taryf przy opatrywaniu towarów, rozszerzonym być ma do dni trzech. (*Aj. póln.*)

GIEŁDA.

Warszawa dnia 19 go lutego 1887-go r.

Ogólne usposobienie jest dla waluty rosyjskiej przyjaźniejsze. Doniesienia z Berlina są korzystniejsze. Wczoraj płacono za 100 rs. 183 m. i dziś obiecywano tyleż, a może nawet i nieco wyżej—i u nas więc kursa walut obcych obniżały się w tym samym stosunku.

Za weksle krótkoterminowe na **Berlin** żądano 54.70, płacono 54.62½ i 54.60 i płacić chciano 54.57½.

Na pomniejsze miasta niemieckie żadnych interesów nie robiono.

Na **Londyn** 11.05 płacono, przy żądaniu 11.06 i chęci płacenia 11.03.

Na **Paryż** 44.05 żądano i 43.90 płacić chciano; tranzakcje zawierano po 43.97½ i 43.95.

Na **Wiedeń** 86.90 w żądaniu, przy tranzakcjach po 86.70 i może nawet trochę stosunkowo zanisko 86.60, w końcu też jeszcze 86.60 płacić chciano.

Papierami obrót bardzo nieznaczny.

Listy likwidacyjne 94.85 większe i 94.65 mniejsze w żądaniu. Płacono za mniejsze 94.50.

Pożyczki wschodnie 98.90—wszystkie trzy emisje.

Listy zastawne ziemskie serji I 101.20 w żądaniu, po 101 kupowano i jeszcze kupować chciano. Serji II, III i IV 100.90, — po 100.50 poszukiwano. Serji V 100.30, po 100 płaconoby.

Listy miejskie 99.50, 99, 98.60 i 98.50 w żądaniu, stosownie do serji.

Obligi 95.50 i 95.25.

Listy łódzkie 96.25, 96 i 95.50.

Listy wileńskie 5% — po 94 w żądaniu, płacono w małych ilościach po 93.75.

Godzina 12-ta. — Usposobienie niepewne. Ruch żaden.

Sprawozdanie z handlu cukrem.

Rynek cukrowy ciągle w zastoju.

Wiadomości z Petersburga, Moskwy i Kijowa nie są wcale zachęcające—stagnacja trwa w całej pełni.

Ruch więc jest prawie wyłącznie detaliczny, o większych tranzakcjach nie było mowy.

Notowano w detalu:

Hermanów w pojedynczych beczkach	2.45.
Oryszew	2.45.
Leonów	2.45.
Inne marki cienko krystaliczne polskie	2.40.
„ „ „ „ rosyjskie	2.40.
Kostki po	2.40.
Mączka na wagony	1.95.
W pojedynczych	2.00.

Za kamień 24-funtowy.

SZARADA.

(Ułożył Henryk M.).

Pierwszych w książkach poczet duży.
Cały w nocy nam nie służy,
Drugi różnie: do użytku,
Do potrzeby i do zbytku.

Rozwiązanie logogryfu umieszczonego w nrze 44.

Narcyza Żmichowska. — Capriccio. Adeodata.

1) AdirondaC.
2) KoprzywnicA.
3) SoukuP.
4) WilhaR.
5) OpitołokI.
6) HusyneC.
7) CelowieC.
8) IlluminacI.
9) MontewideO.
10) ŻegotA.
11) Ancroid.
12) ZacheaniE.
13) YazoO.
14) CzanaD.
15) RadawnicA.
16) AlgimunT.
17) NikotynA.

Dobre rozwiązanie pierwsi nadesłali: pp. **W. Mizerski, J. Pryliński, A. Korytyński, A. Wejchert, J. Eger, J. i L. Pürschel, Helena F., Wiktor P., Z. Załuska, M. Zawadzki, M. Türk.**

TEATRA

Wielki. Dziś: „Faust" (występ p. Zofji Friderici i panny Szawłowskiej). Jutro: „Gizella" i 3-ci akt „Coppelii". — *Rozmaitości.* Dziś: „Preludjum Szopena" i „Słomiany człowiek". Jutro: „My się kochamy".—*Mały* (ulica Daniłowiczowska). Dziś: „Przyjaciel domu" i 3-ci akt „Zemsty nietoperza". Jutro: „Gennaro".—*Buff.* Dziś: Przedstawienie trupy ruskiej „Uriel Acosta".

Kurs giełdy warszawskiej.

Dnia 19-go lutego 1887 r.

Weksle:	Żąd.	Płac.
Berlin 100 mar. z krótk. ter.	54 70	54.45½
Londyn 1 funt ster. „ „	11 06	11.03
Paryż 100 franków „ „	44 05	43 90
Wiedeń 100 guld. „ „	86 90	86 60
Papiery publiczne:		
5% Listy zast. z r. 1869 d.	101.20	101.—
„ „ „ m.	101.20	101.—
Listy zast. m. Warsz. ser. I	99.50	—.—
„ „ „ II	99 —	—.—
„ „ „ III	98 60	—.—
„ „ „ IV	98 50	—.—
Listy zast. m. Łodzi serji I	96.25	—.—
4% Listy likwidacyjne duże	94.85	—.—
„ „ małe	94 65	—.—
Bil. Banku Ces. s. I, II i III	—.—	—.—
Ros. Poż. Premj. z roku 1864	—.—	—.—
„ „ „ 1866	—.—	—.—
I Pożyczka wschodn. rs. 100	98 90	—.—
II „ „ rs. 100	98 90	—.—
III „ „ rs. 100	98 90	—.—
Listy wileńskie długot.	—.—	—.—
Akcje i obligacje:		
Obligacje miasta Warszawy	95.50	—.—
Akcje dr. ż. warsz.-w. rs. 100	—.—	—.—
Akcje dr. ż. warsz.-b. rs. 100	—.—	—.—
Akcje dr. żel. warsz.-teresp.	—.—	—.—
Akcje dr. żel. fabr.-łódzkiej	—.—	—.—
Akcje Banku handl. warsz.	—.—	—.—
Akcje Banku dyskont. warsz.	—.—	—.—
Akcje Banku handl. w Łodzi	—.—	—.—
Akcje warsz. Tow. ub. od ogn.	—.—	—.—
Akcje warsz. Tow. fab. cukru	—.—	—.—
Akcje Tow. f. cukru Józefów	—.—	—.—
Akcje Dobrzel. Tow. f. cukru	—.—	—.—
Akcje Tow. Liip., Rau i Lew.	—.—	—.—
Akcje Tow. przędz. Zawierc.	—.—	—.—

Wartość kuponów:

(Po potrąceniu podatku skarbowego.)

Od Listów zast. ziemskich 5% kop. 75¼
Od Listów z. m. Warszawy kop. 182
Od Listów zast. m. Łodzi kop 142½
Od Listów likwidacyjnych kop. 82½
Od Obligów m. Warszawy kop. 166¼

Targi

NA PLACU WITKOWSKIEGO.

Dnia 18-go lutego 1887 r.

	Pud od	Pud do	Korzec od	Korzec do
	kopiejek			
Pszen. 242 sm. i ord.	—	—	650	—
„ „ pstra i dobra	—	—	750	—
„ „ biała	—	—	—	—
„ „ wyborowa	—	—	765	—
Żyto wyborowe 232 funt.	—	—	495	500
„ średnie	—	—	480	—
„ wadliwe	—	—	—	—
Jęczmień 2 i 4 rzęd. 202 f.	—	—	—	—
Owies 142 f.	—	—	250	290
Gryka 202 f.	—	—	—	—
Rzepik letni	—	—	—	—
„ zimowy 212 funt.	—	—	—	—
Rzepak rapos zim. 212 f.	—	—	—	—
Groch polny 262 funt.	—	—	420	—
Ziemniaki	—	—	—	—
Masło świeże funt	—	—	—	—
„ solone pud	—	—	—	—
Siana pud	35	50	—	—
Słomy pud	35	—	—	—
Drzewa opał. twar. s. kub.	—	—	—	—
„ „ miękie „	—	—	—	—

Cena okowity.

z dnia 19-go lutego 1887 r.

Hurt. skład. wiadro rs. 8 kop. 05[6]

„ garniec rs. 2 kop. 62

Nauka i wychowanie.

Lekcje malowania na porcelanie zbiorowe i prywatne. Smolna № 15 nowy. 2622

Potrzebną jest rosjanka z francuzką konwersacją na demi-place. Tamże jest do sprzedania kredens, stół i 12 krzeseł, wszystko dębowe. Ulica Próżna № 9, m. 5. 2543

Nauczycielka z patentem konserwatorjum, doskonałym francuzkim, ma jeszcze parę godzin wolnych. Krucza 24, m. 2. 2400

Wynalazek. Emaljowania i kolorowania fotografji naucza w 3-ch lekcjach. Hotel Saski № 91. 2669

Potrzebna jest nauczycielka z muzyką na wieś, do dwóch dziewczynek. Wiadomość: ulica Elektoralna № 11, u adwokata Pileckiego. 2666

Największy asortyment książek dziecinnych w nowo otworzonym sklepie A. J. Wiśniakowskiego, Trębacka róg Nowo-Senatorskiej № 2. 15

Biuro komisowo nauczycielskie Lewińskiego, Zielna 42, róg Próżnej, z osobnym oddziałem stręczeń wszelkiego rodzaju osób poszukujących pracy, poleca swoje usługi. Ma do umieszczenia bardzo wiele osób, z kaucjami od najmniejszych do 5,000 rs. 2806

Prof. de Préchamps, Długa 25. Młoda osoba życzy udzielać początków nauk i i muzyki za obiady. 2782

Student uniwersytetu poszukuje korepetycji za pokój, obiady lub pieniądze. Wiad.: Marszałkowska (róg Złotej) № 116, mieszkania 9. 405

Potrzebna francuzka na demi-place. Ul. Wierzbowa № 11, m. 22. 2608

Posady i prace.

3 panny jeszcze mogą znaleźć stałe zajęcie w zakładzie reperacyjnym dzieł sztuki J. Borawskiego. Nauka reperacji porcelany, kości, marmuru i t. p., podzielona na specjalności wkrótce się rozpocznie. Warunki bardzo uprzystępnione, stałe u siebie zajęcie zakład gwarantuje. Ulica Trębacka № 1, róg Krak.-Przedm., 2-e piętro. 396

Zdolny człowiek pragnie przyjąć obowiązek buchhaltera, korespondenta, rachmistrza, całodziennie lub na godziny. Wiadomość: Nowy-Świat № 61, od godziny 1—3 po południu. 2731

Osoba specjalnie uzdolniona w szyciu, w kroju krawieczczyzny i bielizny, pragnie znaleźć zajęcie w domu prywatnym na przychodnią. Ulica Aleksandrja № 15, m. 9. 395

Francuzka młoda z trzech-letnią rekomendacją poszukuje miejsca w Warszawie. Praga, Brukowa № 2, u pułkownika Krollau. 2755

Osoba w średnim wieku poszukuje miejsca do chorej lub wiekowej osoby lub też za gospodynię do pojedyńczej osoby na przychodnią lub ze wszystkiem. Adres: ulica Piwna № 13, mieszkania 42. 394

Potrzebna jest sklepowa do samodzielnego prowadzenia handlu korzenno-dystrybucyjnego, z kaucją rs. 200. Wiadomość przy ul. Marszałkowskiej № 64, na miejscu. 2776

Panna kompletnie uzdolniona do strojów, potrzebna jest na prowincję, na bardzo korzystnych warunkach. Elektoralna № 5, mieszkania 16. 409

Oficjalista wiejski z chlubnemi świadectwami, poszukuje obowiązku rachmistrza, kasjera, magazyniera, przyczem zatrudniałby się weterynarją, mając pod tym względem kilkadziesiąt letnią praktykę. Przyjąłby obowiązek w Warszawie odpowiedni jego zdolnościom. Osoby interesowane raczą dawać wiadomość: Chmielna № 29, m. 5. 403

Do pojedyńczej osoby za obsługę i dozór, mieszkanie z opałem, światłem i dopłatą rs. 3 miesięcznie, dla porządnej i samotnej kobiety. Wiadomość w kiosku obok ratusza № 8. 2803

Potrzebnym jest zaraz ekonom kawaler, z dobremi rekomendacjami, tudzież leśniczy od 1-go Kwietnia z pewnemi gwarancjami co do uczciwości i obycia w zawodzie. Warunki w kopertach zaadresowanych „Kielce" składać w kantorze Kurjera Warszawskiego. 2817

Poszukuje miejsca w zawodzie kupieckim za ucznia młody człowiek, ukończywszy 4 klasy na prowincji. Wiadomość: Freta 24, mieszkania 1. 407

Panna służąca, młoda, miłej powierzchowności, umiejąca prasować, potrzebna do pojedyńczej osoby w Warszawie, ulica Marjensztadt № 25. 2808

Potrzebny pomocnik pisarzowi gminnemu, zdatny, rekomendowany. Utrzymanie i pensja 5 do 7-u rubli miesięcznie. Długa № 9, mieszkania 5. 2792

Potrzebne są dziurkarki i podręczne do bielizny. Pańska № 88, mieszk. 56. 2758

Potrzebne są panny do maszyny i do dziurek. Ulica Dzika № 23, m. 22. 2764

Służący zaopatrzony w długoletnie świadectwa z pierwszorzędnych domów warszawskich, znajdzie odpowiednie pomieszczenie przy ulicy Włodzimierskiej № 9 nowy, 1-sze piętro. 2765

Kupno i sprzedaż.

Owies średni po 75 kop., wyborowy 85 k. pud, biorącym więcej nad 10 pudów odsyła się. Plac Witkowskiego № 2. Zielony znak. 2612

Fortepian krótki rs. 60. Długa 28, mieszkania 21. 2639

Fortepian Hoffera bardzo dobry rs. 275. Solna № 12, mieszkania 6. 2525

2 suknie atłasowe strojne, materjał na pokrycie mebli. Marszałkowska 150, mieszkania 7. 2542

Z powodu wyjazdu do sprzedania różne meble i sprzęty domowe (amerykańska maszyna do szycia Wilsona). Adres: ulica Piękna № 4, mieszkania 8, od 12 w południe do 4-tej. 373

Wyprzedaż karczków szydełkowych, dywan ręczny. Śliska 54/40, m. 13. 2558

Fortepian do sprzedania tanio. Żurawia № 7, mieszkania 5, piętro 2-e, wejście od podwórza na lewo. 2687

Perliczki, kapłony, indyki, masło wyborowe, chleb wiejski, we wtorki i piątki przywożą ze wsi. Chmielna 15, m. 1. 2690

Z powodu wyjazdu do sprzedania dwa garnitury mebli prawie nowe i wózek, za przystępną cenę. Aleja Jerozolimska № 70, mieszkania № 24. 2697

Suknia różowa (fraise) atłasowa, nowa, do sprzedania. Miodowa 3, m. 44. 2654

Koń wałach rosły, kary, lat 5, ujeżdżony, do sprzedania i liberja angielska nieużywana. Koszary huzarskie, 4 szwadron, Łazienki, stangret Kowalski. 2659

Najtańsze biżuterje złote, srebrne i brylantowe, u jubilera Józefa Betchera, Marszałkowska 139. 266

Bilard francuzki najnowszego fasonu, mało używany, z bilami, do sprzedania i piramidka tak jak nowa. Wiadomość w cukierni P. Popielawskiego na Podwalu. 2688

Sprzedaż stała starożytnych mebli, landszaftów i wiele innych przedmiotów, codziennie od 10 do 3-ej. Ulica Rymarska № 10, mieszkania 7. 2521

Meble garnitur salonowy, krzesełka fantazyjne, kolumny, stoliczki, szafy, łóżka, kredens, stół, krzesła, otomana, szeslong, biuro, bibljoteka, garnitur gabinetowy, szafka z lustrem, komoda, żardynierka, także kredens i para szaf starego stylu, wykwintnej i eleganckiej roboty, oraz pianino czarne do sprzedania, Marszałkowska 49 (nowy 119), na dole, w drugiej bramie, mieszkania 15. 2175

Meble salonowe: garnitur czarny i orzechowy, krzesła fantazyjne, biurko, stolik do kart, ottomana, szeslong, stoliczki, garnitur gabinetowy, do sprzedania, Mokotowska 59, róg Placu Ś-go Aleksandra, stróż wskaże.

Landarka dwu-osobowa używana, potrzebna. Oferty adresować: Kempski, 5 Ujazdowska, u stróża. 2733

Pianino zagraniczne z wybornym głosem, tanio do sprzedania. Włodzimierska 2, mieszkania 6. 402

Meble: garnitur czarny i orzechowy, krzesełka fantazyjne, stoliczki, trema, szafy łóżka, kredens, stół jadalny, krzesła, otomana, kolumny, lustra, szeslong, biuro, bibljoteka, garnitur gabinetowy, szafki z lustrem, komoda, żardinierki, regulator, firanki, dywany, do sprzedania. Marszałkowska № 111, pomiędzy Złotą i Chmielną, pierwsze piętro, mieszkania 10. 2716

Do sprzedania: maszyna do szycia Wheelera i Wilsona za rs. 22, futro męzkie z kołnierzem z elek amerykańskich za rs. 30. Chmielna róg Sosnowej № 78, mieszk. 22.

Garnitur mebli używanych, cały kryty, 3 portjery do okien, 3 lampy, taboret do fortepianu i wózek, bardzo tanio do sprzedania z powodu wyjazdu. Solna № 3, mieszkania 6. 2767

Pies wyżeł, roczniak, czarny, jest do nabycia za przystępną cenę. Wiadomość u stróża: ulica Oboźna № 4. 2769

Para koni siwych do sprzedania za rs. 275. Wiadomość u szwajcara w hotelu Brühlowskim. 2791

Kuracyjne kakao w proszku, herbatę kakaową, czekoladę w proszku, poleca parowa fabryka J. Sztengel, Marszałkowska № 152. 406

Do sprzedania meble buduarowe, toaleta orzechowa. Marszałkowska № 60—17.

Maszyna do wód gazowych używana, François, do sprzedania w Ożarowie, gubernji Radomskiej, w aptece. 408

Faeton używany bardzo lekki, zdatny do wsi i miasta. Cena przystępna. Świętokrzyzka № 29, wprost Jasnej ulicy a nie Szkolnej. 2784

Do sprzedania dwa fortepiany: palisandrowy o 7-u oktawach za rs. 200 i czarny krótki za rs. 65. Drewniana № 7. 2795

Do sprzedania: garnitur mebli grecki, stolik i 2 krzesełka fantazyjne czarne rubli 136, sofa 8, dwa stoliki 4, szafka do bielizny 7, szafa sklepowa 18. Hoża 3, m. 1.

Biuro orzechowe za 24 ruble. Marszałkowska № 56, u stolarza. 2809

Za rs. 20 jest do sprzedania maszyna nożna Pollaka Szmidt, amerykańska. Chłodna 34, mieszkania 9. 2812

Meble używane, rozmaite, tanio sprzedaje zakład wyłącznie używanych przedmiotów, Makow Solna 18. 2631

Fortepian dwu-letni, Kralla, z poręczeniem tegoż, do sprzedania. Długa № 25, mieszkania 20. 2783

Polecam szanownej publiczności na nadchodzący post: Łosoś wędzony, sielawy augustowskie, śledzie łososiowe, śledzie hamburskie, śledzie astrachańskie i różne ryby wędzone, wszystko to w wielkim wyborze po cenach dotąd niepraktykowanych można dostać codziennie co dwie godziny świeże, w wędzarni mojej przy ulicy Świętojerskiej № 32 nowy, w 3-m podwórzu. Farba Sommer.

Bardzo tanio garnitur czarny, łóżka, szafy, umywalnia, otomana, szeslong, kredens, stół, krzesła. Szpitalna 5. 2804

Szafy magazynierskie do sprzedania. Marszałkowska № 58, m. 3. 2801

Interesa handl. i majątk.

Posiadającym pensji od 1,200 rocznie udzielam kredyt wekslowy, do rubli 200. Wspólna 44, m. 22, od 3—5. 2396

Skład węgla zaraz do odstąpienia z przyczyny słabości. Nizka № 60. 2641

Dom przynoszący brutto dochodu 17,400 rs., obciążony długiem prywatnym równym Towarzystwu Kredytowemu, do zamiany na majątek ziemski bez długów prywatnych. Pierwszeństwo majątki w gub. Płockiej i Warszawskiej. Szczegóły: Wspólna № 33, mieszkania 1, do 10 rano, bez pośrednictwa.

Korzystny interes. Z powodu wyjazdu jest do sprzedania od 1-go Marca pralnia z wyrobioną klijentelą. Freta № 9. 2762

Do sprzedania sklep spożywczy z dystrybucją. Ulica Hortensja № 5. 2775

Magle są do sprzedania z powodu wyjazdu do Petersburga. Stary Grzybów № 12.

Poszukuje za dobrem wynagrodzeniem sądownika, któryby się zajął wyegzekwowaniem sumy. Adresy w kantorze Kurjera Warszawskiego pod wyr. „Sądownik." 2778

Nowo-Mińsk. Plac 15,000 łokci □, tuż przy stacji w lesie, na ville, zakład przemysłowy lub fabrykę, do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami. Wiadomość ulica Wspólna № 19, mieszkania 28, od godziny 4—6 po południu. 2781

Dystrybucja istniejąca więcej lat przy jednej z pryncypalnych ulic, jest zaraz do odstąpienia. Reflektanci zechcą złożyć swe adresa pod lit. X. Y. w kantorze niniejszego pisma. 2785

Poszukuje w dzierżawę szynku z przekąskami i piwem. Na pewność mogę złożyć kaucję w Banku. Oferty w kantorze tegoż pisma pod lit. S. M. 2788

Magle w dobrym punkcie, do sprzedania. Ulica Bracka № 16. 2814

Sklep spożywczy do sprzedania. Ul. Hoża № 11. 2802

Kawiarnia do sprzedania, mieszkanie tanie, wodociąg i zlew. Twarda 48. 2810

Rubli 10,000 na 6% potrzebne są na 1-y № po towarzystwie hypoteki domu w Warszawie. Oferty pod liter. O. G. przyjmuje kantor niniejszego pisma. 2807

Dystrybucja do sprzedania. Mokotowska № 51, obok mydlarza. 2732

Rubli 30,000 potrzebne na 1-szy № hypoteki po tyleż towarzystwa na 1 Kwietnia r. b. na 6½%. Wiadomość na miejscu przy ulicy Brackiej № 17 nowy, m. № 8, od 11-ej do 1-ej i od 5-tej do 8-mej godz. 2760

Sklep wiktuałów do sprzedania. Śliska № 40. 2761

Lokale.

Do wynajęcia zaraz 1 pokój kawalerski, za rs. 6 miesięcznie. Marszałkowska № 67 nowy, obok gimnazjum, stróż wskaże. 363

Do odnajęcia salon i pokój z przedpokojem, z meblami lub bez. Marszałkowska № 151, mieszkania 12. 2691

Do wynajęcia z dniem 1 Kwietnia r. b. przy ulicy Gęsiej № 30/14, lokal fabryczny o sile parowej lub bez niej. Wiadomość u rządcy domu. 2694

Pokój frontowy do odnajęcia. Wysoka (Smolna) 22, mieszk. 8. 2658

Pokój frontowy, pierwsze piętro, z osobnem wejściem i całodziennem utrzymaniem, zaraz lub od 1 Marca do wynajęcia. Wiadomość w sklepiku, Krzywe-Koło № 14.

Pokój z przedpokojem, osobnem wejściem, usługą, meblami, za rs. 10. Mokotowska 57, mieszkania 10, drugie piętro, od Placu św. Aleksandra. 2648

Od 1-go Kwietnia 5—4 pokoje z tegoczesnemi wygodami. Widok 21/19. 2335

Nowy-Świat № 1, od Kwietnia do wynajęcia stajnia, wozownia i góra, może być i na różne zakłady przemysłowe, oraz sklep od placu św. Aleksandra na rozmaity proceder. Wiadomość na miejscu, stróż wskaże.

Pokoik dla osoby płci żeńskiej, z całodziennem utrzymaniem lub bez. Daniłowiczowska № 7, m. 5. 2672

Do wynajęcia zaraz 6 i 5 pokojów z balkonami, przedpokój, kuchnia, spiżarka, wygódka, suche i ciepłe, lokale te na 1-m i 2-m piętrze od frontu; sklepy różne; pod № 5/1658A ulica Hoża, drugi dom od placu św. Aleksandra. 2185

Pokój dla panien, przy ruskiej rodzinie. Fortepian w miejscu Marszałkowska № 58, mieszkania 3. 2799

Do wynajęcia od 1 Kwietnia: 4 pokoje, przedpokój, garderoba, kuchnia z wodociągiem i zlewem, na 2-m piętrze od frontu, suche i ciepłe. Chmielna № 60, wprost komory. 2813

Salon frontowy o 3-ch oknach, z balkonem, wspólny przedpokój, tanio do wynajęcia. Nowy-Świat 62, m. 4. 2789

Dla dorożkarza! Stajnia, wozownia i 2 pokoje i kuchnia do wynajęcia od 1 Kwietnia. Miedziana № 16. 2798

Sklep z mieszkaniem i warsztatem rzeźnickim, oraz sklep na mąkę i legominy, przytem różne drobne lokale z wodociągami do najęcia. Mokotowska № 57, przy placu 3-ch Krzyży. 2773

Pokój z przedpokojem do wynajęcia z meblami lub bez. Marszałkowska № 129, mieszkania 13. 2770

Poszukuje się od 1-go Lipca mieszkania złożonego z 5-ciu pokojów i kuchni, oraz wszelkich wygód gospodarskich, na 2-m lub 3-m piętrze, w dobrem powietrzu i niebardzo oddalonym punkcie od środka miasta. Oferty proszę składać w kantorze Kurjera Warszawskiego pod literami W. B. 410

Poszukuje się do natychmiastowego wynajęcia w centrum miasta, jako to: w okolicach Marszałkowskiej, Królewskiej, Mazowieckiej i t. p. jednego lub dwóch pokojów na parterze od frontu lub w oficynie, na kantor. Oferty sub W. J. № 33, w administracji niniejszego pisma. 2503

Doniesienia rozmaite.

Wypożyczam na wieczorki, wesela i bale, serwisy stołowe, talerze, półmiski do majonezu, szklanki, kieliszki, geridony, patery oraz lampy, świeczniki, kandelabry i żyrandole po nader umiarkowanej cenie. Magazyn pod firmą W. Podgórski, ulica Rymarska 5. 347

Obiady prywatne na dogodnych warunkach. Elektoralna 8, m. 7. 2363

Przyjmuję do roboty krawaty z danego materjału, przerabiam i piorę jedwabne i kretonowe. Nowy-Świat 54, mieszkania 10, na dole. 2379

Do Meranu poszukuje się towarzyszki podróży na wspólny koszt. Fabryka kwiatów. Tłomackie 2. 2683

Z gustem i sumiennością odrabiają się suknie damskie w pracowni Viktorji. Przejazd № 2. 2657

Reperacje maszyn do szycia przyjmuje zakład mechaniczny. Marszałkowska № 129.

Ktoby zechciał odnająć dobry fortepian lub pianino do egzercytowania się, na kilka godzin dziennie, niech nadeśle ofertę na ulicę Chmielną № 7, mieszk. 6. 2772

Grywam na wieczorach i balach. Podwale № 38, mieszkania 10. 2815

Można egzercytować się na fortepianie. Marszałkowska № 58, m. 3. 2800

Akuszerka Sobieska przyjmuje osoby dla odbycia słabości. Ceny nizkie. Dyskrecja zapewnia się. Pańska № 19/21. 2780

Mężatka ze zdrowym i śweżym pokarmem, pragnie przyjąć dziecko do piersi, lub na garnuszek. Ul. Złota № 37, m. 20. 2766

Mamka ze śweżym pokarmem, pod N 19—21, przy ul. Chłodnej, u stróża. 2661

Jest do oddania na własność ładny 3-miesięczny chłopczyk. Ulica Browarna № 4, mieszkania 18. 2591

Jadąc z teatru placem Saskim, Ewangelickim Zielonym na Marszałkowską, zgubiono lornetkę z kości słoniowej Gerlacha, w pochwie czarnej. Łaskawy znalazca zechce odnieść na Złotą № 6, mieszkania 1. Rubli pięć nagrody. 2704

W dniu wczorajszym zgubiono papierek 25 rs. w kopercie, na Nowym-Świecie, łaskawy znalazca zechce odnieść do sklepu Winiarskiego № 58 na Nowym-Świecie, za wynagrodzeniem. 2811

Suka dog, popielata, wybiegła 17 we czwartek. Elektoralna 33. Odprowadzić lub dać znać za nagrodą. 2796

Pies wyżeł zabłąkał się do karczmy w Dąbrówce, można odebrać za zwrotem kosztów. 2734

17 Lutego zginęła suczka Żolka, czarna podpalane łebek i nożki. Kto odprowadzi na Pańską 86, m. 17, dostanie 3 ruble nagrody. 7862

W drukarni *Kurera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9) Дозволено Цензурою Варшава 7 (19) Февраля 1887 г.
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.